



GAZETA ŁÓDZKA

Czwartek 15 Czerwca 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Rok V. — № 163.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOŚ:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 50 kop.

Za ogłoszenie do domów 10 kop. miesięcznie.

Wychodzi codziennie po południu, w niedziele i święta rano.

Redakcja i administracja—Przebieg № 8, Administr. otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta do 10 rano.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 3-ej stronie wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Ma; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen.; nekrologia 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

14-go czerwca.—Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Na wzgórzach na południowym zachodzie od Zillbeke, w ciągu wczorajszego boju stracono część nowych stanowisk.

Na prawo od Mozy, w walkach 12 i 13 czerwca zdobyto stanowiska nieprzyjaciela, położone na zachodzie i południu od folwarku Thiaumont. Wzięto prztem do niewoli 793 Francuzów, wśród nich 27 oficerów i zdobyto 15 karabinów maszynowych.

Powiodły się przedsięwzięcia patroli niemieckich pod Maricourt, na północy od Somme i w Argonach.

Z widowni wschodniej.

Na południu od jeziora Narocz oddziały wywiadowcze zniszczyły fortyfikacje czołowe nieprzyjaciela i przyprowadziły 60 pojmanych Rosjan.

Na północy od Baranowicz uderzył nieprzyjaciel na nasz front. Po silnym przygotowaniu artyleryjskim, gęste masy szturmowały linie nasze. Odparto Rosjan kompletnie. Poniesli oni ciężkie straty.

W ciągu ostatnich dni dokonali lotnicy niemieccy dalekich przedsięwzięć poza frontem rosyjskim i wielokrotnie zatrzymywali wojskowe pociski i niszczyli urządzenia kolejowe.

Z widowni bałkańskiej.

Nic nowego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe

Urzędowy komunikat austriacki.

WIEDEN, 14 czerwca.

Z widowni rosyjskiej.

Na południu od Bojanu i na północy od Czerniowiec, odparto ataki Rosjan.

Na południu od Prypeci, przy niezmiennionej sytuacji nie wydarzyło się nic ważnego.

Na południu od Baranowicz, wczoraj przed południem wojska niemieckie i austriacko-węgierskie znajdowały się w ogniu najcięższych dział rosyjskich. Wieczorem nieprzyjaciel uderzył na stanowiska nasze, wszędzie jednak został pobity zupełnie. Pod koniec artylerja przeciwnika strzelała do uciekających z powrotem mas rosyjskich.

Z widowni włoskiej.

Położenie jest niezmiennione. Nasze latawce morskie napadły ponownie na dworzec kolejowy i urzą-

dzenia kolejowe w San Giorgio di Nogaro, oraz na wewnętrzne forty Grado.

Z widowni południowo-wschodniej.

Spokój niezmienny.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefler,
marszałek polny porucznik.

Kronika polityczna.

Główna kwatera austriacka o komunikatach rosyjskich.

WIEDEN, 14 czerwca. Doniesienie Biuro Wolffa: Dowództwo rosyjskie w komunikacie urzędowym z dnia 11 czerwca twierdzi, iż ofensywa na Wołyniu, w Galicji i na Bukowinie przyniosła Rosjanom dotychczas zdobycy wojennej 1 generała, 1,649 oficerów i przeszło 106,000 żołnierzy, 124 działa i 180 karabinów maszynowych, 58 przyrządów do miotania bomb, oraz jeszcze nieprzejrzaną moc materiałów wojennych, i że armie rosyjskie przełamały ufortyfikowane stanowiska na całym froncie nieprzyjacielskim od rozległych terenów leśnych Rosji południowo-zachodniej aż do granicy rumuńskiej.

W komunikacie swym z dnia 12 czerwca Rosjanie zdobyli swą oceną już na 1,700 oficerów i 113,000 żołnierzy.

Austriacko-węgierski wojenny urząd prasowy daje w tej sprawie następujące wyjaśnienia: Danym tym, które przez drobiazgowość redakcji mają wzbudzić wrażeń szczególnej prawdomówności, przeciwstawić należy przede wszystkim fakt, że Rosjanie z natury rzeczy mogą podawać w dowolnej wysokości liczby, dotyczące jeńców i zdobyczy wojskowej, gdyż w warunkach obecnych trudno jest dać dowód lub go zbliżyć i że cel tych niesłychanie przesadzonych danych jest dostatecznie przejrzysty. Oczywiście przy ruchach wstecznych nie sposób uniknąć, by w ręce nieprzyjaciela nie wpadło wielu rannych jak i nierannych. A właśnie udziałem szczególnie walecznych i wytrwałych oddziałów jest, że stosunkowo wielka część ich strat przypada na jeńców. Lecz zbyt ważną rzeczą jest nadmienić, że nasze ogólne straty — zarówno w rannych jak i jeńcach — nawet w przybliżeniu nie dosięgają tej liczby, jaką Rosjanie przytaczają wyłącznie, jako sumę jeńców. Pewnym jest również, że krwawe straty nieprzyjaciela, który tym razem swym materiałem ludzkim szalał bezwzględnie, niż kiedykolwiek i u którego ataki 40 szeregów nie należały do rzadkości, przenoszą nasze straty w dwójnasób, a nawet w trójnasób. Zupełną nowością jest dla nas wiadomość, że do niewoli dostał się jeden z naszych generałów.

Co zaś do podawanej przez Rosjan zdobyczy, to jasnym jest, że podczas opuszczania przez nas stanowisk nie można było zabrać wszystkich materiałów, szczególnie zaś należało poświęcić działa dawniejszej konstrukcji, wbudowane bez zaprzęgów. Lecz nawet pod tym względem cyfry, podane przez nieprzyjaciela, są nieproporcjonalnie wygórowane. Gdy wreszcie twierdzi on, że przełamał cały nasz front północno-wschodni od Prypeci aż do Prutu, to jednocześnie nasze komunikaty urzędowe z 12 i 13 czerwca, przez ścisłe podanie miejscowości wskazują, co należy sądzić o tym frazesie. Prztem nie

wspomniano wcale o tem, że Dubno oddaliśmy bez wystrzału, a pod Kołkami i Sokolem zadaliśmy przeciwnikowi dotkliwą porażkę. Już samo podanie miejscowości Buczacz, Wiśniowczyk, Kozłów, Worbijówka, Nowo-Aleksiniec, Sapanów, wzmianka o Sokalu, Kołkach, Czartorysku, o wszystkich tych punktach, które w ostatnich 9 miesiącach względnego spokoju były wymieniane jako punkty leżące na linii naszego frontu, stwierdza dość wyraźnie, że korzyści, osiągnięte przez Rosjan skutkiem ściągnięcia na poszczególne punkty przeważających mas wojska, nie wywarły wpływu i nie zagrażają innym częściom naszego frontu północno-wschodniego.

Komunikat turecki.

KONSTANTYNOPOL, 13 czerwca. Sprawozdanie głównej kwatery z dnia 12 czerwca:

Na froncie Iraku, na prawym brzegu Tygrysu, została pobita kolumna angielska i zmuszona do ucieczki. W południowym Iranie napadają ochotnicy perscy przy każdej sposobności na oddziały rosyjskie i przyczyniają im wielkie straty. W okolicach Eufratu został zniszczony przez ochotników naszych oddział angielski, składający się z 400 ludzi.

Na froncie kaukaskim na prawym skrzydle i w centrum w wielu miejscach dochodziło do zaciętych walk pomiędzy obiema artylerjami. W odcinku Czoroku batalion żołnierzy nieprzyjacielskich, który wtargnął do naszych stanowisk, został naszym kontratakami wyparty. Na prawym skrzydle nieprzyjaciel został odepchnięty.

Nasze aparaty lotnicze w dniu 11 czerwca zaatakowały obóz angielski nad kanałem Suezkim i wywołały w nim wielki popłoch.

Komunikat bułgarski.

Główna kwatera donosi pod datą 13 czerwca:

10 b. m. zbliżyło się 6 okrętów nieprzyjacielskich do ujścia Mesty. Około godz. 12 min. 15 rozpoczęły ogień na wybrzeże przed ujściem rzeki aż do Kale Burun. Zwrócono ogień na wsie i zagrody, oraz na pola jeszcze nie sprząnięte. O godz. 1 po poł. zaatakowały cztery samoloty okręty bombami i zmusiły je do oddalenia się w pełnej szybkości w kierunku Tasos. Nasze jednostki ostrzeliwano z okrętów silnie lecz bezskutecznie; wróciły cało.

Ostrzeliwano wybrzeże nie wyrządziło żadnej szkody. Na reszcie frontu położenie nie zmienione.

Z komunikatów koalicji.

Z francuskiego (13 czerwca).

Na prawym brzegu Mozy wznowili Niemcy ataki swe na całym odcinku na zachodzie od majątku Thiaumont. Wtargnęli oni do niektórych części naszych wysuniętych stanowisk na wschodnim stoku wzgórza 321.

Na lewym brzegu rzeki trwało ostrzeliwanie w okolicy Chattoncourt.

Z północnego frontu Verdun nie donoszono o żadnej akcji piechoty.

Na pozostałym froncie dzień minął spokojnie.

Z włoskiego (13 czerwca).

Pomiędzy Adygą i Brentą przeciwnik przeszkadzał zawzięcie naszemu posuwaniu się naprzód. W dolinie Lugano zdobyliśmy silnie ufortyfikowaną linię, ciągnącą się od wzgórza Pomesan do Cima di Mezzana, wzdłuż strumienia Romini. Kontratak nieprzyjaciela

odparto. Piechota nieprzyjacielska, która wtargnęła do Molisini, została stamtąd wyparta. Na płaskowzgórzu Asiago bez zmian. Ataki nieprzyjaciela w dolinie Lugana i w odcinku Monfalcone odparto.

Z angielskiego (12 czerwca).

Pomiędzy wzgórzem 60 i Hoogo walki artyleryjskie. Piechota nigdzie nieczynna.

Z belgijskiego (12 czerwca).

Wszędzie względny spokój.

O ofensywie rosyjskiej.

Dzienniki stokholmskie donoszą, iż Rosjanie knują tajemnicze plany zaatakowania dalszych frontów przeciwnika. Rosjanie gromadzą ogromne masy wojska również w okolicy Rygi i Wilna i przygotowują tam operacje w wielkim stylu. Dzienniki rosyjskie nadchodzą obecnie do Stokholmu bardzo nieregularnie.

Z Londynu komunikują, że pomimo doniesień rosyjskich o zwycięstwach, panuje tam nastroj pesymistyczny. Ani jeden z krytyków angielskich nie wierzy w to, aby Rosjanie posunęli się poza zdobycy dotychczas teren. Nawet optymisty, pułkownik Rappington, twierdzi, iż przełamaniu linii obronnych, oraz posunięciu się o 25 km, w ciągu pięciu dni weźmie inny obrót z chwilą, gdy wojska niemieckie pośpieszą z pomocą. Rappington przygotowuje nawet angielską opinię publiczną na możliwość odwrotu Rosjan.

W sprawie legionów polskich.

Biuro Wolffa donosi z wiedeńskiej kwatery prasowej: Ze strony rosyjskiej rozszerza się w państwach neutralnych wiadomość, jakoby legion polski był doszczętnie zniszczony odn. wzięty do niewoli. Wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwa. Legion polski bił się bardzo walecznie i odparł wszystkie ataki rosyjskie.

Walka krążownika z torpedowcami.

Doniesienie Biura Wolffa: W nocy z 13 na 14 czerwca krążownik niemiecki „Hermann” został w zatoce Nor Köping zaatakowany przez cztery kontrtorpedowce rosyjskie, a po mężnej obronie załoga wysadziła go w powietrze. Kapitana i znaczną część załogi uratowano.

Narada wojenna w Londynie.

W sprawie podróży prezesa ministrów francuskich Brianda, oraz ministrów: generała Roques, Clementela, Denys Cochina i naczelnego wodza, generała Joffra, do Londynu, korespondent londyński paryskiego „Matina” donosi, że królestwo angielskie przyjęło przybyłych w pałacu Buckinghamskim poczem Briand, Roques i Joffre brali udział w radzie wojennej, której przewodniczył Asquith, a w której ze strony angielskiej uczestniczyli: Balfour, Mac Kenna, Bonar Law, Lloyd George, lord Creve, generałowie: Robertson i Haig. Oba rządy stwierdziły zupełną zgodę co do różnych poruszonych w dyskusji kwestji. Ministrowie francuscy powrócili w sobotę do Paryża.

W artykule wstępnym zwraca „Times” uwagę na wartość londyńskiej narady wojennej i pisze między innymi: „Więcej niż kiedykolwiek potrzeba teraz ścisłego współpracownictwa wszystkich sprzymierzeńców. Wojna na froncie zachodnim wkroczyła w okres krytyczny, jeżeli nie zagrażający. Zdobycie fortu Vaux zbliża, przynajmniej to otwarcie, nieprzyjaciela do Verdun i pomimo całego podziwu dla o

brońców Verdun nie możemy zaprzeczyć faktowi, że nieprzyjaciół zyskał na terenie.

Dymisja trzech admirałów angielskich.

Według „Berl. Tagebl.“, angielska admiralacja ogłasza, że trzech admirałów floty angielskiej, na własne żądanie, otrzymali dymisję. Są nimi: Jerzy Egerton, Fryderyk Ingelfield i Oskar Farquhar. Stanowiska ich zajęli czterej wice-admirałowie.

Zmniejszenie armji greckiej.

Z Aten donoszą do „Corriere della Serra“:

Pomimo zamknięcia giełdy, w kołach politycznych i handlowych panuje zupełny spokój. Koła ministerjalne są również spokojne. Demobilizacja i blokada są przedmiotem rozmów ogólnych. Rząd zapewnia, że zarządził demobilizację bez nacisku z jakiegokolwiek strony. Zdaniem dzienników, mobilizacja nie była już potrzebna, gdyż mocarstwa centralne zapewniły integralność terytorjum greckiego. Kraj przyjął z zadowoleniem wiadomość o rozpuszczeniu do domów 150,000 rezerwistów. Demobilizacja ma być jeszcze bardziej rozszerzona, tak, że armia grecka liczyć będzie tylko 40 do 50 tysięcy ludzi, co odpowiada jej stopie pokojowej. Wojsko greckie w Macedonii cofnie się prawdopodobnie pomiędzy Wolę a Larisę.

Blokada, zwłaszcza co do portów Saloniki i Kawi, jest surowo utrzymywana przez koalicję.

Ocena sytuacji wojennej.

Pomiędzy Styrem, Strypą i Prutem.

(Według majora E. Moratha).

W dniu 5 czerwca c. i k. sztab generalny zakomunikował, że od dłuższego czasu oczekiwana ofensywa rosyjskich armji południowo-zachodnich, już się rozpoczęła. Pewne oznaki, iż Rosja przygotowuje się do poważniejszej akcji, dawały się zauważyć ostatnimi czasy przeważnie na granicy Rumunii, w Besarabji. Można było mieć pewne wątpliwości co do tego, czy gromadzone tam wojska miały być zachętą dla nie mogącej zdecydować się Rumunii, czy też mają być znowu użyte przeciwko linjom frontu, znajdującego się w posiadaniu wojsk austriacko-węgierskich—linjom Prutu i Dniestru. Ze Rosja zgromadziła siły tak wielkie, by mogła niemi rozpocząć ofensywę na całym 400-kilometryowym froncie, nie można było wprost przypuszczać. Musimy więc bezwzględnie w nagłym wystąpieniu rosyjan uznać ich wielką energję. Jeżeli byśmy chcieli być optymistami, moglibyśmy przyjąć, iż mamy tu do czynienia z ostatnią próbą rzucenia przez Rosję wielkich sił na wrogów, gdy jednak będziemy rzecz całą osądzać ostrożnie, to musimy pamiętać przedewszystkiem o tem, że to potężne państwo ma coroczny przyrost dwóch milionów młodych, zdolnych do szeregów mężczyzn, z których też Rosja jest w stanie tworzyć nowe kadry żołnierskie. Jednakże zawsze pozostanie faktem, że tę możliwość wciąż nowego przedłużania się walk na wschodzie zawdzięczają rosyjanie głównie Ameryce i Japonii, dostarczającym im artylerję i wielkie zapasy amunicji.

Z inspirowanych sprawozdań korespondentów wojennych, dopuszczonych na front południowo-wschodni, możemy wywnioskować, że stanowiska wojsk związkowych pomiędzy błotami Prypeci i granicą Prutu są nadzwyczaj silne. Tyczy się tu budowy stanowisk obronnych, które ciągną się jedną linią po drugiej. Ostrożność ta, jak wykazuje chwila obecna, stanowi bardzo mądry środek zaradczy, wynikający ze zrozumienia, że znacznie przeważającym siłom rosyjskim przeciwstawić trzeba technikę, która podwaja siłę naszego oporu.

W przedsiębranej w końcu marca roku bież. przeciwko armji Hindenburga ofensywie rosyjskiej, która utopiła się „w krwi i błocie“, brał udział około 14-tu dywizji. Gdy się weźmie pod uwagę szerokość obecnych ataków rosyjskich i ich beprzekładną zawziętość, należy, skromnie już licząc, przyjąć, iż nieprzyjaciół rzucił na linie obronne, pomiędzy Styrem i Czartoryskiem i w okolicach Czerniowic, co najmniej 600,000 ludzi. Za cel ofensywy zostały wzięte armje niemieckie nad Styrem, austriacko-węgierskie na przestrzeni na zachód od Równa aż do armji gen. hr. Bothmera nad Strypą, wreszcie ta ostatnia armja oraz armja gen. v. Pflancera-Baltina.

* Wszystkie one muszą staczać ciężkie walki. Jednakże nie powinniśmy wierzyć sprawozdaniom urzędowym rosyjskim, które podają wielkie ilości jeńców i alarmują świat o wielkich ofiarach nieprzyjaciół. Jest to już dawny zwyczaj rosyjski robienia na świecie odpowiedniego nastroju. C. i k. sztab generalny w odpowiedzi na nie ogłosił stosowne sprostowanie.

Bardziej na południe położony teren ofensywy rosyjskiej rozciąga się pomiędzy Tarnopolem i Zaleszczykami. Tutaj rozgrywa się zacięte walki pod Tarnopolem i Buczaczem. Wojska bawarskie generała pułkownika hr. Bothmera dotychczas odnosiły zwycięstwa. Także zdobyte rosyjskie pod Tarnopolem, Kołkami i nad Styrem energicznymi kontratakami mogły być odebrane. Trzeci kierunek ataków rosyjskich zmierza ku kątowi pomiędzy Dniestrem i Prutem i tutaj też toczą się gorące zapasy. Kawalerja rosyjska posuwa się szerokim pasem pomiędzy Horodenką (na zachód od Dniestru) i Sadagorą, która leży prawie pod wrotami Czerniowic, na północnym brzegu Prutu.

Ogólne położenie wojenne zmusza nas do szukania impulsu rosyjskiej ofensywy w postanowieniach, które swego czasu powzięte były na konferencji paryskiej. Wystąpienie armji rosyjskich miało uwieńczyć cele wielkiej strategji, zmierzającej do ograniczenia inicjatywy dowództwa armji centralnych. Dotychczas nie daje się to odczuć, ani też przez ofensywę rosyjską wywołane nie będzie. Zrozumieli to i wrogowie. Jeden z dzienników angielskich pisze:

„Nigdy jeszcze państwa centralne nie były tak przygotowane do wojny, jak obecnie. Tylko mają one nadzwyczajną zdolność symulowania swej bezsilności i marwooty, w celu wprowadzenia w błąd swych wrogów“. We Włoszech też nie wiele spodziewają się po atakach rosyjskich. Nie bardzo wierzą tam, by ofensywa na Wołyniu i w Galicji odciągnęła siły austriackie z frontu tyrolskiego. We Francji również nie zdają się ufać, by Rosja znowu mogła podjąć swą wojnę.

Przez krótki przeciąg czasu mogła rosyjska ofensywa wiosenna przeciwko armji Hindenburga nad jeziorem Narocz cieszyć się pewnym powodzeniem. Cztery tygodnie potem byliśmy świadkami klęski rosyjan. Miejmy więc nadzieję, że to samo spotka i wystąpienie rosyjskie na południowym-wschodzie.

Z ziemi polskich.

Z Warszawy.

Walka z epidemjami.

Wobec tego, że choroby epidemiczne wynikają nie tylko wśród ludności uboższej, ale także w domach zamożnych, niektóre Opieki sanitarne wystąpiły z projektem, aby przepisy, dotyczące odseparowania chorego i jego otoczenia, jak również stosowanie bezwzględnej dezynfekcji, były przestrzegane także i względem rodzin zamożnych.

Mydło kartkowe.

W przyszłym okresie kartkowym sekcja żywnościowa wydawać będzie mydło żywnościowe w stosunku 1/4 funta na osobę na przeciąg 2 tygodni.

Opatów.

W Opatowie rozlepieno ogłoszenia zawiadamiające, że za zbrodnię rabunku i usiłowanie morderstwa popełnione w dn. 7-go maja r. b. w Ruszkowie gm. Sądowa skazano na śmierć przez powieszenie Wawrzyńca Salę, Jana Książka i Tomasa Rabana, zaś na 20 lat ciężkiego więzienia: Wincentego Łysia, Ludwika Sikorskiego i Tomasa Tracza.

Wyroki śmierci wykonano w dniu 29 maja r. b. w Opatowie.

Dąbrowa.

„Iskra“ donosi, że władze okupacyjne otrzymały już od naczelnego dowództwa wojsk austriackich rozporządzenie, iż w Królestwie Polskiem działaczący mogą publicznie jedynie te stowarzyszenia religijne, które w Austrii prawnie istnieją. Ponieważ tam marjawitów wcale niema, dlatego utracili oni wszelkie prawa także i w Królestwie Polskiem. Według rozporządzeń wyższych instancji, nie wolno im urządzać własnych publicznych nabożeństw; mogą modlić się tylko w domu w kołku najbliższej rodziny. Wszystkie kościoły, szkoły, zakłady marjawickie, zostaną wkrótce zamknięte.

W Lubelskiem, podobno, jak donosi „Ziemia Lubelska“, z polecenia Komend obwodowych, zamknięto już kilka podo-

bnych zakładów marjawickich. We wsi Wrotków została zamknięta kaplica Marjawicka, w Chmielcu zaś nieskończony jeszcze kościół, wszelkie dalsze roboty zostały wstrzymane.

Ten sam los spotka w niedługim czasie nieliczne parafje marjawickie w Zagłębiu, będącym pod okupacją wojsk austro-węgierskich.

Marjawitom przysługuje prawo odwołania się do Jenerał-Gubernatorstwa.

Lwów.

Namiestnik Galicji, bar. Diller, bawiąc ostatnio we Lwowie, udzielił współpracownikowi jednego z pism lwowskich na zapytanie, czy należy się spodziewać rychłego powrotu do Lwowa namiestnictwa i dyrekcji skarbu, wyjaśnił następujących:

Powrót namiestnictwa, dyrekcji skarbu i krajowej rady szkolnej do Lwowa nie może jeszcze chwilowo nastąpić, gdyż na przeszkodzie temu stoją względy natury wojskowej. Nie byłoby jednak korzystnie, aby przed tym powrotem władze przeniosły się na tymczasowy pobyt do Krakowa i dlatego zdecydowaliśmy się pozostać w Białej aż do ostatecznej chwili powrotu. Z drugiej strony Biśta nie nadaje się dostatecznie do wykonywania prac, dotyczących z odbudową, a wymagających bliższego kontaktu z samym krajem i aparatem odbudowy, położenie zaś Krakowa i bliskość siedziby namiestnictwa znacznym jest ułatwieniem i prędzej doprowadzi do samierżowności celu. O tem, aby przenieść punkt ciężkości na stałe w kierunku kraju ze Lwowa do Krakowa nikt serjo nie myśli.

Kwesta w Łodzi.

Zarząd Sekcji III serdecznie dziękując wszystkim Sz. Paniom i Sz. Panom, którzy byli łaskawi wziąć udział w kwesie ulicznej w pierwszym dniu kwesty, jednocześnie uprasza o łaskawe nieodmówienie dalszego współudziału w ostatnim dniu kwesty, t. j. w niedzielę dn. 18 b. m. Po odbiór puszek i znaczków zechcą łaskawe kwestarki i kwestarze zgłosić się w terminach następujących:

w okręgu I-ym — Zgierska 56, w sobotę dnia 17 b. m. od godziny 6 po poł. i w niedzielę od 7 rano;

w okręgu II-m — Konstytucyjowa 4, w niedzielę od godz. 7 rano;

w okręgu III-m — w centrali kwesty ulicznej, Piotrkowska 104, w piątek, dnia 16 i w sobotę, dnia 17-go b. m. pomiędzy godz. 4—7 po poł.;

w okręgu IV-ym — Piotrkowska 285, w piątek, dnia 16 b. m. od godz. 6 — 10 wiecz. i w sobotę od godziny 6—7 wiecz.

*

W sobotę i w niedzielę zarząd Sekcji 19-jej przygotował szereg atrakcji dla zwiedzających wystawę, między innymi deklamacje p. Orlińskiego i p. Sperling — śpiew, p. Matiatko—muzykę i t. p.

Cheć uprzystępnienie szerszemu ogółowi zwiedzanie wystawy — zarząd Sekcji ujednostajnił ceny biletów na wystawę i wykłady: przed południem 25 kop. i po południu 30 kop.

Dziś odbęda się odczyty pp.: Piaskowskiego, dr. Handelsmana i dr. Mikulskiego, a jutro pp.: Starkiewicz, Dominikiewicz, Kosiołkiewiczówny, Sznajdra i Mikulskiego.

Kalendarzyk

Ogólnokrajowej Kwesty pod hasłem „Ratujcie dzieci“ w Łodzi.

Jutro

Wystawy.

Wykłady naukowe.

Wystawa kursów naukowych.

Kawiarnia przy wystawach fotogr. i Szk. Rzem. 4—10.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

— J. E. Arcybiskup warsz. ks. dr. Kakowski.

We wtorek J. E. powrócił z Łagiewnik do Łodzi i w kościele św. Stanisława Kostki odbył się ingres i uroczyste zakończenie 40 god. nabożeństwa.

Na plebanji parafji św. Stanisława Kostki Arcybiskup przyjął delegację członków magistratu i Rady miejskiej.

J. E. w dniu wczorajszym zwiedzał składnicę odzieży dla biednych, utrzymywaną przez komisję międzyzwiązkową trzech Stowarzyszeń chrześcijańskich, przy ul. Piotrkowskiej 108, gdzie oprowadzany był przez patrona Stow. robotników chrześcijan, ks. Jana Albrechta, Dom Ludowy stow. robotników chrześcijan, giełdę pracy oraz tanią kuchnię robotniczą.

Najdostojniejszy pasterz wizytował w dniu wczorajszym kościół N. M. P. w Starem Mieście, oraz Przemienienia Pańskiego w Dąbrówce.

— Z Sekcji pedagogiczno-wychowawczej

zorganizowanej przez Stow. nauczycieli chrześcijan przy Radzie okręgowej w czwartek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w Domu Ludowym, Przejazd 34, p. Remiszewski wygłosi odczyt „Komisja Edukacyjna“. Wejście po 5 i 10 kop., w piątek 16 b. m. o godz. 7 wiecz. w Muzeum, Piotrkowska 91, p. Wocalewski—Wychowanie fizyczne młodzieży“. Wejście po 5 i 10 kop.

— Z Łódzkiej miesięcznej Rady Opiekuńczej.

Sprawozdanie kasowe Ł. M. R. O. za miesiąc maj 1916, wykazuje w przychodzie: Pozostałość na dzień 1 maja 1131 rb, 32 kop. przekazane przez Radę Opiekuńczą na pokrycie budżetu 34,080 zacierpnięte z funduszu arcybiskupiego 240 rb Ogółem 35,451 rb, 32 kop.

Z sumy tej wydatkowano: na wyżywienie dzieci rb. 9,900; zapomogi dla taniach kuchni 9,800; pożyczki dla inteligencji za pośrednictwem stowarzyszeń 12,743; na składnicę odzieży przy Komisji międz. robotników chrześcijańskich 500; schronisko „Dobrego Pasterza“ 1000; na drobne zapomogi zwrotne 920.50; i wydatki administracyjne 254.43. Ogółem 35,192 rb. 93 kop.

Przyznane w maju niewypłacone 75 rb. pozostałość na dzień 1 czerwca 1916 r. 258 rb. 39 kop.

Wymiana bonów rublowych.

(sz) Wydział finansowy przy Banku Handlowym (Spacerowa 15) postanowił tymczasowo wstrzymać wymianę bonów rublowych na większe sumy.

Dziś, jutro i w sobotę od 10 do 12 1/2 po poł. wymieniane będą bono rublowe w wysokości najwyższej do 50 rb.

4,166,965 obiadów.

(a) Od czasu istnienia kuchni przy Związku Zawodowych t. j. od dnia 6-go sierpnia 1915 r. 21 kuchni wydało 4,166,965 obiadów.

Od 1 stycznia r. b. do 1 maja zaś wydały 2,092,822 obiadów.

Sprzedż węgiel.

Wydział węglowy magistratu został przeniesiony z ul. Rozwadowskiej do budynku magistratu Nowy-Rynek 14.

Z Chrześ. Tow. Dobroczyń.

(b) Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczyńców uchwalono między innymi: W sprawie odebrania dokumentów od p. Hertsbergowej, uproszono p. Szymańskiego.

Za zaprowadzenie rachunkowości systemu amerykańskiego w biurze Towarzystwa postanowiono wypłacić instruktorowi, oprócz pobranych 75 rb., jeszcze 75 rb. za drugi miesiąc i dodatkowo 25 rb. po ukończeniu bilansu w myśl żądania Komisji Rewizyjnej.

Komitet i ochrony proszą o wypłacenie 2000 rb.

Uchwalono uprosić pp. Jarszobowskiego i Szalkego, aby wpłynęli na Komitet i Ochrony by zdał sprawozdanie rachunkowe z wydatków za kwartał bieżący i przelał cały fundusz, złożony w Banku Kapielskim do Kasy Głównej Chrześ. Tow. Dobroczyń. jako pozostałość większego kapitału w swoim czasie pobranego na reperację budynków i Ochrony.

W sprawie aprobaty polskiego i niemieckiego tekstu instrukcji dla Rady Zarządu, Komisji Rewizyjnej i poszczególnych komitetów wybrano liczącą komisję dla ostatecznego przejrzania opracowanej instrukcji i zwolania w tym celu posiedzenia zmiankowej komisji na piątek 16 b. m. na godz. 4 po poł. w przytułku starców i kalek.

Uproszono Komisję Rewizyjną, aby przejrzała sporządzone przez piątego buchaltera inwentarz, i bilans Tow. Dobroczyńców za rok 1915 i jeżeli takowe odpowiadają wymaganiom komisji Rewizyjnej, to dopiero wnieść na sesję kwestję zatwierdzenia. W każdym razie wypowiedziano się na sesji za zniesieniem wszystkich pozycji buchalteryjnych, któremi obciążono rozmaite instytucje Tow. Dobroczyńców, t. j. sumami wydatkowanymi na kupno placów, wzniesienie budynków i zakup urządzeń potrzebnych dla tychże instytucji i urządzeń wprowadzić do inwentarza jako własność Łódz. Chrz. Tow. Dobr.

Zaakceptowano wypłatę 500 rb. dla II Ochronki i uchwalono wykonać reperację podłóg w salach szkolnych tejże ochronki sposobem gospodarczym.

Uchwalono wypłacić 600 rb. komitetowi Przytułku noclegowego na zakup opału na zimę i przyjęto do wiadomości protokół posiedzenia komitetu Przytułku noclegowego z d. 24 maja 1916 r.

Postanowiono wypłacić sumę 880 rb.

CARMEN SYLVA.

Wizje mistrza.

Dzieło mistrza, którem sam dyrygował, zostało wykonane. W wielkiej sali, natłoczonej zbitą masą ludzi, panował nieopisany entuzjazm. Mała estrada, na której stał mistrz, była zasypana powodzią kwiatów i wieńców. Przyjaciele otoczyli go i omal nie udusili. Uściskania rąk nieomal nie powyłamywały mu palców, kobiety płakały, mężczyźni krzyczyli. Słowem, szal, tryumf!

Jednej, jedynej osobie nie udzielił się ogólny entuzjazm — samemu mistrzowi. Czuł tylko, że ogarnia go nieopisane zmęczenie, zupełny upadek sił, duszność i gwałtowny ból serca.

Pasaże, na które liczył najwięcej, zostały przyjęte chłodno. Te zaś ustępy, w których robił ofiarę z własnych upodobań dla dostosowania się do gustu danej epoki i danej publiczności, podobały się najwięcej. I oto teraz... na zakończenie wykrzykują jego nazwisko, i oto musiał stać i słuchać powinszowań, on, który oddawszy wszystkie siły temu dziełu, był już niem zmęczony i marzył tylko o nowej pracy, nowym dziele większym, piękniejszym, o niem jednym chciał myśleć tylko, o słodkiej samotności domowego, pracowitego zacisza.

Czuł, że nie może powrócić prosto do domu, gdyż zbyt jest zdenerwowany. Pragnął samotności, lecz po chwili pomyślał, że nie może z niej korzystać. Zapomniał zupełnie, że czeka go bankiet, urządzony na jego cześć. I oto błądził po pustych ulicach, zrozpaczony, że nie może się pozbyć tego straszego uczucia niesmaku, jakie opanowało go i gnębiło jak zmora. Bezwiednie skierował swe kroki ku sali koncertowej. Wszedł. Jasne promienie księżycy kładły białe plamy na puste ściany. Instrumenty muzyczne stały zamknięte w szych futerałach. Fortepian tylko, widocznie zapomniany, stał otwarty. Machinalnie mistrz usiadł i zaczął grać. Powtarzał niektóre pasáže swego tylko co odegranego tu dzieła i zmora ustępowała powoli. Oddychał lżej. Po chwili zarzucił rozpoczęty utwór i zaczął improwizować. Grał nowe, cudowne melodie, które śpiewały w jego duszy, preludjum wymarzonego, nowego dzieła, o którym nikomu jeszcze nie

mówił. Nagle usłyszał lekkie stuknięcie. Odwrócił się, obejrzał, lecz nie zobaczył nikogo. Sądził, że się omylił, lecz usłyszał poza sobą lekki stuk, obejrzał się powtórnie i zobaczył otwierający się futerał wiolonczeli i zdało mu się...

Tak, instrument wyszedł z futerału i powoli, poważnie szedł przez salę. Nastąpiło drugie szybkie stuknięcie, skrzypce uczyniły to samo. Za nimi poszły chwytliwie dwa kontrabasy, opierając się i podtrzymując wzajemnie. Fiat wybiegł i leciał po krzesłach, skacząc na jednej nodze. Wreszcie wszystkie instrumenty uroczyście pochodem kroczyły po przez salę, podczas kiedy róg myśliwski trąbił marsza, a basetla głucho huczała. Wielki beben uderzył raz silnie, poczem tak gwałtownie i tak szybko, że mógłby rozbudzić nawet umarłych; po chwili wszystkie instrumenty zaczęły rozmowy, każdy na swój sposób. Mistrz słuchał ich z wielką uwagą i bawił się znakomicie. Każdy instrument bowiem krzykował ze swego punktu widzenia wykonanie dzisiejszego dzieła i każdy z osobna mówił o własnej partycji, którą, ma się rozumieć, uważał za najważniejszą.

Każdy z nich mówił właściwym sobie tonem i stosownie do swego charakteru i wyglądu: basy z miną nadętą, trombone, podnosząc i opuszczając ramiona, trąby krzykliwymi i pospolitemi tony, słodka harfa miękko i cicho, podczas kiedy tryangule wydawały krótkie okrzyki.

Zwolna wszystkie instrumenty zajęły swe właściwe miejsca.

— Uwaga!... — zagrział wielki beben — ja wybieram takt i biada temu, kto się omyli!

Mistrz z wielką ciekawością śledził ruchy instrumentów, czekając co z tego wyniknie. Lecz jakież było jego zdumienie i wzruszenie, gdy usłyszał płynącą w powietrzu niewystosowaną melodię, jaką tylko aniołowie mogli stworzyć! Lecz cóż to znaczy?

Tak... niema żadnej wątpliwości... znał te motywy!... Były to melodie jego nowego dzieła, tego, wyśnionego, wymarzonego, lecz jeszcze chaotycznego. W jaki sposób jego twórcze muzyczne myśli, te najwznioślejsze, najczystsze, były oddane tonami nieskończonej słodyczy i piękna!

Pochylony, upajał się melodią, harmonją tonów. I czuł nagle, że nie on je-

den upaja się nimi. Milczące cienie napelniały salę, zasiadły wszędzie i otoczyły go. Odwrócił głowę i oniemiał z podziwu. W promieniach księżycy ujrzał ich wszystkich, ich, mistrzów wielkich... nieśmiertelnych: Weber i Glück, Bach i Händel, Chopin, Schuman, Mozart, Beethoven...

A tam kto to jest przy orkiestrze?... Kto są ci niezliczeni wirtuozi, którzy pochwycili w swe ręce wszystkie instrumenty, co drżą i omdlewiają pod ręką mistrzów. Oto Vieuxtemps jest tam... To Paganini trzyma batusę!...

Powoli... powoli... wszystko cichnie, uspakaja się... milknie... Mistrz pograżony w ekstazie, siedzi skamieniały. Wielki spokój spłynął na niego. Czuje wokół siebie wpływ sił dobroczynnych, sympatję nieśmiertelnych mistrzów, którzy go otaczają. I oto w tej wielkiej ciszy dochodzą do uszu jego ciche dźwięki, zdają się one płynąć z tego wielkiego fortepianu... o który stoi cparty... stają się coraz wyraźniejsze... mistrz rozpoznaje słowa... jakieś głosy mówią, szepczą, śpiewają...

— Pracuj!... nie obawiaj się!... Pozwól wlatywać swym myślom, które jak ptaki biją skrzydłami w twej duszy!... Nie zniechęcaj się nigdy!... Jesteśmy twymi aniołami stróżami!... Chcieliśmy ci pożać dzisiejszej nocy, co mógłbyś stworzyć, gdybyś wierzył w swój geniusz!... A teraz pisz, pisz prędko, zanim dana ci nauka nie zostanie straconą!...

Mistrz machinalnie wyciągnął rękę i natrafił na stos notowego papieru. Wyjął z kieszeni ołówki i zaczął pisać... Ręka jego, jak szalona biegnie po papierze. Czy porusza się sama? Czy też jest kierowana jakąś niewidzialną dłońią?... On nie wie! I tylko pisze... pisze... I zapewne usnął pisząc, bo gdy się obudził, cała partycja leżała przed nim skończona. Zdumiony, przeciera oczy, pytając siebie, czy śnił, czy też to wszystko działo się na jawie?!

Hałas u drzwi... odwraca się, wstaje. Już rano! Członkowie orkiestry przychodzą po swe instrumenty, pozostawione tu po koncercie. — Zdumieni są widokiem mistrza tu w sali, otoczonego stosami zapisanego papieru.

— Tak... komponowałem tej nocy... Podchodzą, mówiąc, że szukano go wszędzie nadaremnie podczas bankie-

tu... i stoją zdumieni widząc ukończoną partyturę.

— Jaki, mistrzu?... Przez jedną noc?... no?... wczorajszym zmęczeniu?... To zdumiewające!...

— Nie byłam sam... — odparł z prostotą — nieśmiertelni mistrze dyktowali mi!...

Oni nie rozumieją go; sądzą, że mówi w gorączce, po pracy natchnionej nocy.

Od tego czasu mistrz już nie wątpi w siebie... I świat się dziwi, że pomimo wielu goryczy i niepowodzeń jest spokojny i uśmiechnięty. Obojętny na powodzenie i bogactwo, szedł przez życie, zapatrzoney w niebo, z radosnym uśmiechem na ustach. Aż wreszcie po wielkich niepowodzeniach i cierpieniach przyszła godzina tryumfu. Lecz i wtedy był równie spokojny i uśmiechnięty. Od owej nocy bowiem wiedział, kto jest przy nim i wiedział, że oni czuwają nad nim!...

Przymusowa licytacja.

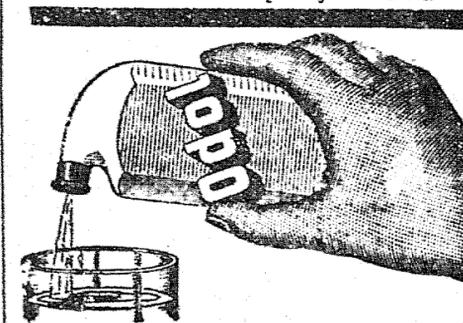
W piątek dnia 16 czerwca 1916 r. sprzedam przez licytację zaraz za gotówką:

1) o godz. 10 rano przy ul. Nowo-Zarzewskiej 77—1 szafę do ubrań, 1 otomanę, 1 biurko, 1 etażerkę, 1 regulator, 1 lustro i 1 stół rozsuwany.

2) o godz. 12 w południe w ZARZEWIE nr. 16 — 1 wagę decymalną, 1 półkę ścienną, 1 stół sklepowy, 1 skrzynię do maki.

Blazyczek

Komisarz sądowy w Łodzi.



Najlepiej pielęgnuje zęby i usta ten, kto wytrwale codziennie stosuje „Odol“

Cena 1/1 flakonu, wystarczającego na kilka miesięcy Mark. 2.25.
1/2 flakonu Mark. 1.25.

Teatr Polski

ul. Cegielniana 63.

Bilety do nabycia w Cukierni Gostomskiego, w dniu zaś widowiska w kasie teatru.

Na dochód kwęsty ogólnie - krajowej „Ratujcie dzieci”
W Czwartek, dn. 15 czerwca o godzinie 8-ej wieczorem

„PAN JOWIAŁSKI”

Komedja w 4-ach aktach. Al. hr. Fredry.

Detaliczna sprzedaż Mydła

po cenach hurtowych

od 50 kop. za funt trwać będzie w dalszym ciągu w hurtowym składzie Mydła Piotrkowska № 25 w podwórzu na lewo.

Specjalista
Dr. L. PRYBULSKI
Ulica Podmiejska № 2 róg Piotrkowskiej
choroby zewnętrzne i włosów
Leczenie elektrycznością, elektroizją (usuwanie szpeczących włosów).
Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Pn. od 5—6 p.p.

Analizy
Labor. chemiczne
inż.-chem. E. LEYBERGA,
h. asyst. prof. Freseniusa w Wiesbaden
Krótko 5.

Fierwsza
+ chrześcijańska lecznica +
chorób zębów i jamy ustnej.
teraz Mikołajewska 83 róg Ewangelickiej
Najlepsze ZĘBY sztuczne i plomby
Leczenie homeopatyczne. Od 9 r. do 6 wiecz.

Potrzebne są
2 pokoje umeblowane
sypialnia i gabinet, słoneczne z wygodami z osobnym wejściem w centrum miasta. Oferty pod „Pilno” w Adm. Gaz. Łódz.

Eleganckie mieszkanie
składające się z 5 — 6 pokoiów z wszelkimi wygodami, natychmiast korzystnie do wynajęcia **Długa 46**

LOKAL
składający się z 18-tu pokoi (dwa mieszkania połączone dużą salą), jak również 2 sklepy i mniejsze mieszkania do wynajęcia od zaraz. Właściciel Nowy Rynek № 2, (obok Magistratu) u właściciela domu.

maszynę do pisania

Kupię używaną, s'e w dobrym stanie systemu „Ideal”, „Remington”, lub „Underwood” za cenę dostępną. Oferty w Administracji Gazy Łódzkiej” pod lit. p. I-ski.

MYDŁO
od 50 kop. funt hurtem rabaty u **Drukera Srednia 2.** Uwaga: tylko w sklepie kolonial.

MYDŁO
50 kop. funt hurtem taniej, u **BORZYKOWSKIEGO, Konstantynowska 20**

OGŁOSZENIA DROBNE:

A! A! A! A! A! Meble nowe i używane najtaniej w dużym wyborze oraz łóżka metalowe, wózki i wozyczki dziecięce, wanny, krzesła wiązane. Poleca magazyn mebli Władysława Romiszewskiego Piotrkowska 116 I piętro front.

A. A. M Meble sprzedane w bezcen były z ręką Mikołajewską 95 m. 27 front I piętro.

A kuszka przyjmuje chore udziela porad, biadnym, nieopłatom. Piotrkowska 223 nr. 25.

Do wydzierżawienia patent III rządu na restaurację na bardzo przystępnym warunkach Władzewska 32 oficyna 2 piętro po lewej stronie

Drzewo hurtowy i detaliczny chrześcijański skład drzewa opałowego. Drzewo suche rębane po 48 i po 36 kop. pud. ul. Franciszkańska № 25 W. Tyliński.

Dwie służące, młode, z prowincji, moralnego prowadzenia, proszą o pracę w chrześcijańskich domach, lub w mleczarniach do pastugi. Adresy proszą pozostawić w Adm. G. Ł.

M ad g. 10 r. — 12 w p. i od 3 — 6 pp.

Na letnisku blisko Łodzi poszukuje pokoju umeblowanego z utrzymaniem przy chrześcijańskiej rodzinie. Oferty z ceną dla „pracującej”

Pomocnik lub pomocnica rysownika do kopjowania planów potrzebny zaraz. Radwańska 6 m. 17.

Pokój umeblowany, frontowy, bardzo ładny niedrogi, zaraz do wynajęcia Zielona 41 Zomer. Poszukuje współlokatora tutejszego, zastość młoda od 10—12 z rana Nawrot 47.

Potrzebna nianka do asiecka trzyletniego. Główna № 5.

Podczas burzy sobotniej przy ul. Wschodniej 5 i zalane przez wodę zostały rzeczy, męskie, które zaginęła księżeczka wkładowa wydana z Banku Państwowego przy ul. Spasowej 14 na imię Ruslił Berman.

Podoba przeprowadzić ul. Pastą zgubił niechustkę koloru bordo, pluszową. Łaskawy znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem na ul. Wólczańska № 169 II p. front.

300 rb. miesięcznie i więcej mogą ustosunkowane ze sfery handl.-przemysł. lub rzemieślniczej. Oferty pod „300” w G. Ł.

Stył na kuzlach do rysowania potrzebny. Radwańska 6 m. 17.

5 wosków i tarcza brukarska do sprzedania ul. Lipowa 1.

Jan Binias zgubił paszport niemiecki wydany w Chojnach (2 woskie I) na 100 rb. wystawca Walenty Kowalewski II na 80 rb. wystawca Andrzej Eucaak. Wskale nieważne.

Lucja Felka zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Przejazd 1.

Stanisław Neider zgubił paszport niemiecki, wydany przy ul. Ewangelickiej № 10.

Stanisław Mroz zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Rokietnickiej 9.

Wiktoria Sasus zgubiła paszport niemiecki wydany przy Placu Kościelnym.

Zofia Stępniewska zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Lutomiarskiej 5.

Zgubił paszport niemiecki, wydany w m. Łodzi na imię Katarzynę Wielogóreckiej.

STANISŁAW STWORA.

Majaki dziecięce o raju.

Serdeczny taki i długi
a smutny jak późna jesień,
chmurny, jak dnie szarugi,
bez blasków i bez uniesień
list mi się snuje — — —

Błogosławione serce, co czuje!

Smutek nam serca kołysze,
niewiara w samego siebie
w otchłanną śmierci gna ciszę
i słońce gasi na niebie,
smutek, co serca kołysze.

W otchłanną śmierci gna ciszę,
Kłamstwo, co w duszę się wżera,
smutek, co serca kołysze
do ciemnic wrota otwiera.
Kłamstwo, co w duszę się wżera.

Ze serca słowo się snuje
błogosławiony, kto czuje!

Sny jasne, sny złote o raju,
dobry, serdeczny liście,
serce stęsknione wieczyste
rzuczone na dróg rozstaju,
— sny jasne, sny złote o raju.

Majaki dziecięce o raju!
o, słowo słodkiej pociechy,
nad gruzem zwalonej strzechy
łzami krwawymi ktoś płacze,
klinie los i życie tułacze.

I kiedyż wreszcie ku ziemi
mogłi, ogrojców i krzyży
królestwo Boże się zbliży
i tu, gdzie rozpacz się wleczce
piersi odetchną człowiecze?

Smutek nam serca kołysze,
niewiara w samego siebie
w otchłanną śmierci gna ciszę
i słońca gasi na niebie
smutek, co serca kołysze!

W gorączce, we snach omamień
chwila za chwilą ucieka — — —
— grobowy przywalił kamień
zboleła pierś człowieka,
w gorączce, we snach omamień.

W mgłę szarej nieporozumień
snów dobitnych przygasa słoneczność,
wzrok w mętny upada strumień,
a list przedługi, jak wieczność
i taki smutny się snuje — — —

Błogosławiony, kto czuje!

Dzień Akademii Umiejętności.

W sobotę, d. 10 czerwca, odbyło się w Krakowie uroczyste posiedzenie Akademii. Rozpoczęło się ono o g. 12 w południe w auli Uniwersytetu Jagiell. Na estradzie zajął miejsce prezes, J. E. Stanisław hr. Tarnowski, sekretarz generalny prof. dr. Bolesław Ulanowski i tegoroczny prelegent, rektor Kaz. Morawski.

Naokoło estrady członkowie Akademii, na sali zebrali się liczna publiczność. Miejscowi członkowie Akademii przybyli bardzo licznie: z Warszawy prof. dr. Kalenbach, ze Lwowa prof. Abraham Dembiński, Finkel, Till, Witkowski. W pierwszym rzędzie krzesel zasiedli: książę-biskup Sapiecha, ks. arcybiskup Symon, ks. biskup Nowak, minister dla Galicji dr. Morawski, marszałek krajowy Niezabitowski. Dalej goście ze sfer urzędowych i inteligencji krakowskiej, panie i młodzież uniwersytecka.

Posiedzenie zajął prezes J. E. hr. Tarnowski.

Następnie generalny sekretarz, prof. Ulanowski, złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności Akademii za lata 1914 i 1915 r. Prof. Kazimierz Morawski wypowiedział następnie zajmujący odczyt: „Cesarz Klandjusz“.

Sekretarz generalny ogłosił następującą listę nowych członków:

Wydział matematyczno-przyrodniczy: członek czynny krajowy: dr. Kazimierz Żorawski, prof. Uniw. Jagiell. Korespondenci: dr. Eugeniusz Romer i dr. Rudolf Zuber, prof. uniwersytetu we Lwowie.

Na zakończenie sekretarz generalny ogłosił przyznane nagrody.

1. Nagrodę z funduszu im. s. p. Erazma Jerzmanowskiego, wynoszącą 44,245,80 koron, przyznano Henrykowi Sienkiewiczowi.

2. Nagrodę z fundacji s. p. Probusa Barczewskiego, za pracę historyczną w kwocie 2160 kor. przyznano prof. Józefowi Tretiakowi w Krakowie za dzieło p. t. „Bohdan Zaleski na tufactwie. Życie i poezja na tle dziejów emigracji polskiej. Część II. 1838—1886“.

3. Taką samą nagrodę w kwocie 2160 koron za dzieło malarskie przyznano p. Stanisławowi Lentzowi w Warszawie za obraz p. t. „Wspólny portret ostatnich profesorów b. Szkoły Głównej w Warszawie“.

4. Nagrodę konkursową im. Juljana Ursyna Niemcewicz na temat: „Monografia z dziejów Litwy albo Rusi w epoce aż do Unji lubelskiej“, wynoszącą 2500 kor., przyznano po połowie, t. j. po 1250 kor., prof. Janowi Fijałkowi za pracę p. t. „Kościół rzymsko-katolicki na Litwie“ i prof. Stanisławowi Kutrzebie za pracę p. t. „Unja

Polski z Litwą“, ogłoszone w dziele zbiorowym „Polska i Litwa“.

5. Nagrodę konkursową im. Lindego wynoszącą 1628,78 kor., przyznano prof. Janowi Łosiowi za dzieło p. t. „Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543“.

6. Nagrodę z funduszu im. księcia Jerzego Romana z Rozwadowa i Adama z Miżyńca, Lubomirskich, w kwocie 3000 kor. przyznano prof. Stanisławowi Bądzińskiemu we Lwowie za prace z zakresu fizjologii w szczególności za rozprawę „Wymiana materji i energii u zwierząt“, ogłoszoną w dziele „Fizjologia człowieka“.

7. Taką samą nagrodę w kwocie 2000 koron, przyznano d-rowsi Stefanowi Kreutzowi w Krakowie za prace w zakresie krytalografji, a w szczególności za rozprawę „Gipsy polskie i Podkarpacie“.

8. Nagrodę z funduszu im. Konstantego Simona w kwocie 900 koron przyznano prof. Tadeuszowi Godlewskiemu we Lwowie za rozprawę p. t. „O działaniu koloidów na produkty promieniotwórcze w roztworach“.

Po rewolucji irlandzkiej.

Powstanie irlandzkie zostało stłumione a dla narodu irlandzkiego nastąpiła obecnie chwila rachunku sumienia. Anglicy nie zdobyli się oprać na wiekoduszność w traktowaniu sprawców powstania; sposób, w jaki je likwidują w Dublinie i gdzieś indziej, przypomina metody ich dzisiejszych sojuszników, Rosjan. Zdenerwowanie wojną, głodem, że w tak niebezpiecznej sytuacji, tuż pod boki Anglii przypominała się kara, niewygodna bołączka — to wszystko mogło wpłynąć, że Anglia zbyt jaskrawo przypominała się Irlandji, jako państwo obce, zaborec. Inną jest jednak rzeczą ludzkie oburzenie narodu, który żył w przeciwnym kierunku „karze“, czuje bowiem, że to ostatnie powstanie było bądź co bądź żywiołowym odruchem, który jako coś tragicznego wyższy jest ponad sąd i karę obcych. Inna znowu rzecz jest walkę narodu w siebie i roztrząsanie kwestji, czy to, co się stało, ma się uważać za błąd, za grzech polityczny, czy niespodziewanie powstania jest tylko wynikiem niepomyślnych przypadkowych okoliczności, np. niemożności dowozić większych zapasów amunicji i broni, czy też wogóle powstanie samo, jako takie, było błędem zasadniczym. Chwila jest analogiczna do tych, jakie nieraz przeżywali Polacy; najintensywniej po r. 1863, kiedy romantyzm rewolucyjny ustąpił na pewien czas miejsca pozytywizmowi politycznemu, kiedy powstała „Tekka Stańczyka“ i kiedy zaczęto stawiać kwestie, czy

ureczywistnienia najwyższych ideałów narodowych nie należy odrzucić.

Oczywiście analogja powyższa jest niezupełna; t. zw. powstanie irlandzkie było właściwie ruchawką, z którą większość narodu nie solidaryzowała się, choć może z nią sympatyzowała.

Awanturyczny charakter tej ruchawki — tak określa Bernard Shaw, sam z rodu Irlandczyk: „Najbardziej szaloną stroną tej sprawy jest, że organizatorowie sami widzieli dokładnie swoje szaleństwo. Znali swoją liczbę, wiedzieli, że większość narodu jest przeciw nim, że karabiny nacjonalistów zwróciły się przeciw nim, że zaszkodził wprowadzeniu homerulu, i że chwila na powstanie była źle wybrana, gdyż rząd łatwo i bez politycznego niebezpieczeństwa skądinąd mógł sobie sprowadzić wojska. Całą sprawę możnaby uważać za wielki żart, gdyby on nie miał tej poważnej strony, że wielu ludzi musiało przytem zginąć. Ale życie jest teraz wszędzie takie, a w Irlandji zawsze tańsze, niż gdzie indziej“.

Aby przyspieszyć proces rozrachunku narodowego sumienia po nieudanej rewolucji, irlandzka partja nacjonalistyczna, na której czele stoi Redmond, wydała teraz manifest, który w rozgoryczonych słowach stawia naród uroczyście przed alternatywą: albo naród będzie szedł po drodze jałowej rewolucji i anarchji, albo poprze, odtąd już zupełnie i szczerze, ów ruch konstytucyjny, który mu dotychczas przynosił tak doniosłe korzyści. Manifest przyznaje, że Irlandja była spowodowana przez Ulsterczyków, że wojskowe egzekucje w Dublinie napełniają cały naród grozą i oburzeniem, niemniej jednak rewolucja była szaleństwem, i należy ją „potępić jako niebezpieczny cios przeciw sercu i nadziejom Irlandji“.

Nie po raz pierwszy — powiada ta niezmiernie symptomatyczna odezwa — naród irlandzki staje przed taką alternatywą. Po ruchu rewolucyjnym lat sześćdziesiątych Isaac Butt oznajmił narodowi irlandzkiemu, że tylko legalny ruch konstytucyjny jest jedyną pewną drogą osiągnięcia swoich praw. Parnell odnowił tę politykę i tę nadał jej, a naród irlandzki przyklasnął mu.

Trzeba sobie przypomnieć — wywodzi wtedy wygładał. Owcześnie system gruntowy powodował, że dzierżawcy byli ofiarą lichwiarskich krótkoterminowych upłat dzierżawnych, których niezapłacone groziło eksmisją; kraj krwawił ze wszystkich ran, jego młodzież uajlepasa emigrowała. Wiedź irlandzka przedstawiła tragiczny obraz ruchu narodu: nędzne chaty, nędzne pożywienie, łachmany, robotnicy rolni byli niewolnikami a przy tem wszystkim ideał uznania narodowości irlandzkiej.

Przytem wędziste włosy tworzyły koltun i, niby grube, długie płachty zwisały ze stron wszystkich.

Kapitan próbował odciągnąć małą od nieszczęśliwca, lecz ta, drząc z uciechy, wlokła go już do innego.

— Och, kochany kapitanie, czyś już kiedy widział takie ręce? No, powiedz sam, czyż nie są śliczne, cudowne?

Niebieska Wstążeczka promieniała z zachwytu, pochyliła się nisko do zebra, którego obie ręce zniekształcone jakimś strasznym kalectwem, robiły wrażenie dwóch wielkich czerwonych ropuch.

— Mamusiu, mamusiu, patrz-no, jego palce są o wiele grubsze i dłuższe, niż moja cała ręka! Ach, mamusiu, że-bym ja też mogła mieć takie ładne ręce!

I położyła swą rączkę na spotworznej dłoni murzyna. Mała rączka przeslizgnęła się po niej, jak mała biała myszka.

Piękna pani krzyknęła głośno i w omdleniu głębokim, padła inżynierowi w ramiona. Wszyscy zakrzętnęli się koło niej. Doktor obiał chusteczkę wodą kolońską i położył jej na czoło.

Niebieska Wstążeczka przeskakiwała kieszenie matki, wyjęła flakonik z orzeźwiającemi solami i podsunęła matce pod nos. Kłęczała na ziemi. Duże krople łez kapały z niebieskich jej oczu i zwilżały twarz matki.

— Mamusiu kochana, złota mamusiu, proszę, przebudź się! Proszę cię, proszę mamusiu! Przebudź się przedko, kochana mamusiu, to ci pokażę jeszcze tyle tych cudownych stworzeń! Nie, nie wolno ci teraz spać, mamusiu, jesteśmy przecież w Krainie Baśni..

HENRYK EVERS.

Kraina baśni.

NOWELA.

Gdy okręt „Prezydent“ zawinął do portu, „Niebieska Wstążeczka“ wpadła do sali śniadań. Zdyszana biegła wokoło stołu.

— Czy mamusi jeszcze niema? Nie, mamusia była jeszcze w swojej kajucie. Oficerowie natomiast i pasażerowie — wszyscy zerwali się z krzesel, gdyż każdy pragnął pochwycić Niebieską Wstążeczkę na kolana. Nigdy jeszcze na okręcie „Prezydent“ żadnej kobiety tak nie wielbiono, jak tę rozesmiętą sześciolletnią dziewczeczkę. Z czyjej filiżanki Niebieska Wstążeczka piła herbatkę, ten przez cały dzień czuł się szczęśliwy. Nosiła zawsze białą batystową sukieneczkę i mała niebieska kokardka tuliła się do jej loczków. Pytano jej się sto razy na dzień:

— Dlaczego nazywają cię Niebieską Wstążeczką?

A ona, śmiejąc się, odpowiadała: — Dlatego, żeby mnie można było odnaleźć, gdy zginę.

Nie ginęła jednak, choć biegła zawsze sama po każdym obcym porcie. Nikomu przy stole nie udało się pochwycić jej dzisiaj. Pobiegła aż na sam koniec stołu i wdrapała się kapitanowi na kolana. Silny żołnierz morza uśmiechnął się: „Niebieska Wstążeczka“ wyróżniała go zawsze, z czego niezwykle był dumny.

— Trzeba umoczyć — powiedziała Niebieska Wstążeczka, i zanurzyła sucharek w herbatkę.

— Gdzieżeś ty bywała dziś rano? — zapytał kapitan.

— Och, och, — odrzekła dziewczynka, a niebieskie jej oczki lśniły jaśniej jeszcze, aniżeli wstążeczka we włosach...

— Mamusia musi iść ze mną! Musicie wszyscy iść ze mną! Jesteśmy w krainie baśni!

— A więc Haiti ma być tą krainą baśni? — z powątpiewaniem zapytał kapitan.

— Ja nie wiem, jak się ten kraj nazywa, ale to jest kraina bajek! Sama je widziałam, te cudowne potwory, leżą wszystkie razem na moście przy rynku. Jeden ma ręce tak wielkie, jak łapy potwora, a ten obok niego ma głowę, jak łeb krowy. A inny znowu ma skórę z łuskami, jak krokodyl — och, są jeszcze ładniejsze i cudowniejsze, niż w mojej książeczce z baśniami! Pójdiesz ze mną, kapitanie?

Poczem podbiegła do pięknej pani, która właśnie wchodziła do sali.

— Mamusiu, przedko wypij herbatę! Przedziutko, przedziutko! Musisz pójść z nami, mamusiu, jesteśmy w krainie baśni..

Wszyscy poszli, nawet i ten zawsze zajęty inżynier, który właściwie wcale nie miał czasu i na śniadanie się z tego powodu nie był zjawił. Coś w maszynie było nie w porządku, musiał to naprawić, póki stali w porcie. Ale Niebieska Wstążeczka lubiła go, bo robił takie ładne rzeczy z szyldkretu; to też musiał pójść, bo Niebieska Wstążeczka rzadziła wszystkimi na okręcie.

— Ha, trudno, będę pracował w nocy — rzekł do kapitana.

Niebieska Wstążeczka słyszała to i poważnie potakiwała główką:

— Tak, to ci wolno zrobić, bo wtedy ja przecież śpię.

Niebieska Wstążeczka prowadziła, i wszyscy śpieszyli za nią przez brudne ulice portowe. Wszędzie murzyni wysuwali swe zaciekawione gęby z okien

i drzwi. Przeskakivano przez szerokie rynsztoki, a ilekroć doktor źle skoczył i brudna woda plusnęła wysoko na jego białe ubranie, Niebieska Wstążeczka wybuchła radosnym, wesołym śmiechem. Szli dalej, pomiędzy nędznymi budkami rynekowymi, wśród rozdzierającego uszy hałasu wrzeszczących murzynek.

— Patrzenie, patrzenie, tu są! Och, te piękne potwory!

Niebieska Wstążeczka wyrwała się matce i cwałem pobiegła do małego mostu kamiennego, przerzuconego przez wyschły strumyk.

— Chodźcie wszyscy, chodźcie przedko, zobaczcie te cuda, te wspaniałe potwory!

Z radości klaskała w dłonie i skakała po gorącym, sykim piasku.

Tam leżeli zebrecy. Wystawiali tu na pokaz swe okropne kalectwa. Murzyni przechodzili obok nich, nie zwracając uwagi najmniejszej, żaden obcy jednak nie przejdzie, żeby nie sięgnąć do kieszeni. Zebrecy wiedzą o tem doskonale i — taksują przechodniów — ten co się cofa przerażony na ich widok okropny, da z pewnością, a pani, którą przytem młodości porwał, rzuci im co najmniej dolara.

— Spójrz-no, mamusiu, na tego z krokodylową skórą! Nieprawda, że śliczny? Wskazała na murzyna, któremu okropny, żrący liszaj zeszpecił całe ciało. Miało ono barwę zielono-żółtą, a zeschły strup zwisał, niby skrzep trójkątnych łusek z jego skóry.

— Kapitanie, kapitanie, spójrz-no na tego tutaj! Och, jakże on zabawny! Patrz, patrz, ma głowę bawołu, a futrzana czapka przyrosła mu do głowy!

I Niebieska Wstążeczka trąciła parasolką głowę ogromnego murzyna, który cierpiał na okropną elephantiasis, przez co głowa jego była nabrzmiąta do

dzkiej, przez nadanie jej osobnego parlamentu był odleglejszy od urzeczywistnienia, niż kiedykolwiek. A jaki stan jest dziś po półwiekowej konstytucyjnej polityce?

Lichwa dzierżawna ustąpiła, dwie trzecie ziemi jest w rękach narodu, ostatnia trzecia część znajduje się w nieustannym procesie przechodzenia w ręce Irlandczyków. Dziesiątki tysięcy domów robotniczych zbudowano w całej Irlandji, za mierny czynsz i z kawałkiem gruntu, odebrany polny irlandzki należy dziś do najlepiej sytuowanych w Europie. Na miejscu niedźwizych chat dziś widzą domy, pokryte dachówką, najbiedniejsze okręgi stały się „nową Irlandją szczęśliwych i prosperujących domów”; wysłani dzierżawcy prawie wszyscy wrócili; zarząd lokalny, odebrany landlordom, znajduje się teraz zupełnie w rękach ludu; wybory do parlamentu i do gmin zreformowano tak, że dziś reprezentacja trzech czwartych Irlandji odpowiada aspiracjom narodu; postarano się o uniwersytet narodowy, o reformę szkół, nadto brała Irlandja w równej części udział we wszystkich reformach socjalnych, zaprowadzanych w Angliji, w końcu świeżo home-rule, ideał narodu, nabrak mocy ustawy. „Tak więc ruch konstytucyjny wylegitymował się z tryumfem, podczas gdy ruch rewolucyjny okazał się bezowocnym i sganym”.

Mimo to całemi latami kierownicy ruchu konstytucyjnego wystawieni byli na niesprawiedliwą krytykę, drwiny, szykany osobiste, na podejrzenia dziennikarskie i nie doznawali tego poparcia u narodu, jakie się im należało. Teraz jednak irlandzcy nacjonaliści muszą zaspelować do narodu: jeżeli naród nie chce ruchu konstytucyjnego, to nie chce nas! Nie wątpimy jak wypadnie wybór narodu. „Z jego poparciem urzeczywistnimy wszystkie reformy i wszystkie nadzieje założycieli Ligi Narodowej, — wprowadzimy naród irlandzki do własnego parlamentu, o który przez całe stulecie błagaliśmy i pracowaliśmy”.

Manifest niewątpliwie w niejednym przesadza sprawę. Obecnie położenie ludu irlandzkiego nie jest tak różowe, a polepszenie sytuacji wewnętrznej nie ze wszystkim jest zasługą nacjonalistów, ani objawem łaski Anglików. Wielka irlandzka reforma agrarna nie byłaby przyszła tak łatwo do skutku, gdyby ogromny spadek cen płodów rolnych w latach 80 tych i 90-tych upłyniętego stulecia z jednej strony, a zorganizowany opór dzierżawców przeciw dalszemu płaceniu lichwy z drugiej, nie był skruszył właścicieli ziemi do tego stopnia, że ustawowy wykup ziemi wydał się im w końcu mniejszym złem. Według pojęć angielsko-irlandzkich ta walka dzierżawców mogła ukończyć konstytucyjną; prowadzona była jednak metodami, któreby na kontynencie uchodziły za rewolucyjne. Tło zaś tych walk stanowiły jeszcze wciąż akcje, które, jak np. terroryzm „towarzystw księżycowych”, nawet w fer-

mie były rewolucyjnymi, tak, że sukcesy nacjonalistów były właściwie politycznym eskontowaniem nacisków, wychodzących z różnych stron. Mimo to wszystko, sama kwestja poruszona przez manifest: czy rewolucja była uzasadniona? zasługuje na rozpatrzenie jej nie tylko przez naród irlandzki.

Przy tem rozpatrywaniu musi się uwzględnić moment zarówno narodowościowy, jak społeczny. Zadowolonym jest dziś w Irlandji stan średni, który powoli narodził i związany jest gospodarczymi interesami z Anglią. Nie chce on niosłyszce o oderwaniu od Angliji, pragnie tylko większego samorządu, home-rule, aby wychodząc u siebie własny przemysł. W obecnym powstaniu odegrały rolę dwa żywioły: burzący się i strajkujący ustawicznie proletarijat wielkomiński, oraz grupa spiskowców radykalnych, holdujących tradycji feniańskiej, odświeżonej w „sinfeinie”. Romantyzm spiskowy, wyrażający się tak dobitnie w postaci Casements, zespolił się tu z nowoczesnym ruchem robotniczym. Historia wykazuje, czy to powstanie było ostatnim parokryzmem dogorywającego narodu, czy też ten posiew krwi i męczeństwa wywoła później nowych mścicieli.

Wieści z Rosji.

Polacy w zakładach Putilowskich.

W sznycach Putilowskich zakładach dla wyrobu amunicji i artylerji pod Petersburgiem, pracuje bardzo znaczna liczba robotników Polaków. Na samej Putilowce pracuje ich przeszło 5.000, a między nimi są także Polacy wygnani, ewakuowani przez Rosjan przy odwołaniu z Królestwa Polskiego. Założyli oni między sobą polską kooperatywę i spółkę spożywczą pod nazwą „Jutrzenka”, której nie tylko członkowie, ale zarząd i komisja rewizyjna składa się w większości z robotników Polaków.

Jak podnosi „Gazeta Polska”, wychodząca w Moskwie, „Jutrzenka” nie tylko walczy z wyzyskiem Polaków przez miejscowych kupców i pośredników, ale ma jeszcze inną myśl: przygotowanie polskiej masy robotniczej do przyszłej pracy kooperacyjnej w kraju, ruch współdzielczy bowiem odegra niewątpliwie niepoślednią rolę przy odbudowaniu życia ekonomicznego Polski.

Rosjanie, wygnanci polscy, a żydzi.

Rosyjska gazeta „Dzień” prowadzi w dalszym ciągu kampanję przeciwko polakom-wygnanciom, oskarżając ich o tendencyjną agitację przeciwżydowską. Zdaniem gazety rosyjskiej nie można polakom dowierzać w sprawach żydowskich.

Powołanie studentów.

Ogłoszony został ukas o powołaniu do szeregów słuchaczy wszystkich wyższych uczelni naukowych. Powołani zostali studenci, urodzeni w r. 1892 i wcześniej, studjacy na pierwszych dwóch kursach, za wyjątkiem studentów fakultetu lekarskiego, którzy będą powoływani w miarę potrzeby.

przedmioty należą do podlegających ściąganiu, dopuszczone są tylko do magistratu, jako do władzy zwierzchniczej nad urzędnikami-wykonawcami.

5) Urzędnicy-wykonawcy winni wykonywać tylko względem osób, które w rozkazie wykonawczym są wymienione jako dłużnicy danej sumy.

Ściąganie względem innych osób może nastąpić tylko na skutek wskazania władzy wykonawczej.

6) Przed wykonaniem przymusowem, o ile przez władzę wykonawczą nie jest wydany inny przepis, musi być dłużnik wezwany do płacenia w terminie trzechdniowym. Przy ściąganiu kar pieniężnych miejsce wręczenia lub obwieszczenia rozporządzenia karnego zastępuje wezwanie do płacenia.

7) Urzędnik-wykonawca winien przed dłużnikiem i zainteresowaną trzecią osobą w celu przystąpienia do wykonania przymusowego wylegitymować się pokazaniem na żądanie kogo bądź z zainteresowanych osób udzielonego mu polecenia wykonawczego.

8) O wykonaniu i objaśnieniach uczestniczących osób urzędnik-wykonawca winien spisać krótki lecz wyczerpujący protokół i takowy dać uczestnikom do podpisu i zaakceptowania.

9) Sprzedaż z licytacji ruchomego i nieruchomego majątku i nakładanie aresztu następuje w odpowiednim zastosowaniu podług oddziału II, III i IV Królewsko-Pruskiego rozporządzenia z dnia 15. XI. 1899 r., dotyczącego postępowania pod względem ściągania sum pieniężnych.

Szczególnie wskazuje się na to, że zajęcie nie powinno być rozciągnięte na przedmioty, które stosownie do § 811 niemieckiej procedury cywilnej niepodlegają zajęciu.

Oprócz tego we wszystkich tych wy-

padkach, gdzie suma mogąca być osiągnięta ze sprzedawanych przedmiotów za ledwie tylko nieznaczną część dłużnej sumy pokryć może, zajęcie i sprzedaż z licytacji tych przedmiotów mają być zaniechane.

Wręczenie skutecznie się z odpowiednim zastosowaniem odnośnych przepisów niemieckiej procedury cywilnej.

10) Od dłużnika winny być także ściągnięte razem z podlegającą do ściągnięcia sumą i kosztą wezwania do płace-

nia wraz z kosztami przymusowego wykonania i opłatami włącznie kosztu mają być w odpowiednim zastosowaniu §§ 54 i 55 powyżej wspomnianego rozporządzenia policyjnego i w rachunku potrącone.

Dla obliczenia opłat miarodajnym jest następujące rozporządzenie dotyczące opłat:

Zaległe sumy w walucie niemieckiej winny być obliczane dla taksy w walucie rosyjskiej podług kursu przymusowego.

TARYFA NAI EŻNOŚCI.

Table with 7 columns (I-VII) and 7 rows of fees. Column I: do 3 rb. włącznie; Column II: 3 do 15 rb. włącznie; Column III: 15 do 150 rb. włącznie; Column IV: 150 do 300 rb. włącznie; Column V: 300 do 1000 rb. włącznie; Column VI: 1000 do 5000 rb. włącznie; Column VII: Ponad 5000 rb. Row 1: 10, 20, 40, 75, 75, 75, -; Row 2: 40, 80, 160, 3, 4, 5, 6; Row 3: 20, 20, 40, 75, 75, 75, 75; Row 4: 40, 80, 160, 3, 5, 15, 30; Row 5: 10, 10, 10, 10, 10, 10, 10; Row 6: 20, 40, 120, 2, 2, 2, 2; Row 7: 20, 20, 40, 50, 50, 50, 50; Row 8: 10, 20, 30, 50, 75, 1, 150.

Przytoczone w powyższej taryfie §§ odnoszą się do rozporządzenia wspomnianego w ustępie 8-am.

Obwieszczenie.

W celu ustalenia i ściągnięcia podatku spadkowego podług dotychczasowego prawa rosyjskiego przy oddziale podatkowym Cesarско-Niemieckiego Prezydium Policji w Łodzi, został urządzony wydział podatku spadkowego dla obwodu miasta i powiatu łódzkiego (powiaty: Łódź, Bżeziny i Łask).

Każdy spadek, którego wartość spuścizny przekracza 1000 rubli, winien być bezwzględnie przez najbliższego prawnego lub testamentem ustanowionego spadkobiercę zameldowany wydziałowi podatku spadkowego z podaniem nazwiska, miejsca zamieszkania, daty śmierci spadkodawcy i z dokładnym wskazaniem nazwiska stanu, miejsca zamieszkania spadkobierców. Wszelkie spadki, za które podatek spadkowy dotąd nie został zapłacony, podlegają również zameldowaniu.

Pozatem wyzwa się wszelkie przedsiębiorstwa i osoby prywatne, obowiązane do publicznego składania rachunkowości jak również wszelkie osoby prywatne, w których posiadaniu znajdują się opodatkowane spadkowi podlegające rzeczy majątkowe jakiego zmarłego, o ile postępowanie spadkowe nie zostało jeszcze zamknięte, tę spuściznę takimże sposobem zameldować z podaniem spadkodawcy i spadkobierców.

Zameldowania winny być podane piśmiennie.

Zaniechanie zameldowania będzie karane pięciokrotną sumą mającego być ustanowionego podatku spadkowego.

Łódź, dnia 9 czerwca 1916 r.

Cesarско-Niemiecki Prezydent Policji. v. Bernewitz.

Obwieszczenie

o dopłatach za metale.

Dopłaty za zakupione metale przez powiatowy wydział gospodarczy Cesarско-niemieckiego prezydium policji w czasie od 13 sierpnia 1915 r. do 1 marca 1916 r. uskutecznione zostaną przy lasie wojen-

nego wydziału surowców w Warszawie, oddział w Łodzi

przy ulicy Cegielnianej 18 od godz. 9 rano do godz. 4 po poł.

a mianowicie:

w czwartek, dnia 15 czerwca 1916 r. dla odstawców z ulic: św. Jakóba, Jerolimskiej, Juliusza, Krótkiej, Kruczej,

w piątek, dnia 16 czerwca 1916 roku dla odstawców z ulic: Kamiennej, Kielma, Krakowskiej, Kwiatkowskiej, Kijowskiej, Keniga, Kazimierza, Krzykowej, Kaliakiej, Krzywej,

w sobotę, dnia 17 czerwca 1916 roku dla odstawców z ulicy Konstantynowskiej,

w poniedziałek, d. 19 czerwca 1916 r. dla odstawców z ulic: Karola, Karolewskiej, Karolewa, Kościelnego plac, Kutnej, Lipowej, Leśnej, Leonarda, Łęczyckiej, Łąkowej,

w wtorek, dnia 20 czerwca 1916 r. dla odstawców z ulic: Lutemiejskiej, Łągowiejskiej,

w środę, dnia 21 czerwca 1916 roku dla odstawców z ulic: Łuizy, Lubelskiej, Łowickiej, Ludwiki, Mielkiewicz, Magiackiej, Marszałkowskiej, Modrej, Marcina, Miłej, Małej, „Morgunweka”, Milasa, Mani, Nowego rynku, Niskiej, Nowej, Niczarnianej, Kunisaera,

Dopłaty będą wydawane tylko za odstawięne z gospodarstw użyteczne przedmioty gospodarcze z miedzi, mosiądzu, aluminium, niklu i cyny. Nie tyczą się ono więc fabryk, warsztatów i handlarzy metali.

Uprawaione do odbioru dopłaty osoby winny się wylegitymować paszportem oraz otrzymaniem przy odstawkach kwitami, o ile takowe im wręcono zostały.

Zwraca się uwagę na to, że należne kwoty tylko w ustalonych dniach wypłacone zostaną i że spóźnione żądania uwzględniane nie będą.

Łódź, d. 9 czerwca 1916 r.

Wojenny Wydział Surowców w Warszawie Oddział w Łodzi.

Obwieszczenie.

Ściąganie kar pieniężnych, jak również publicznych podatków i opłat, wyznaczonych rozporządzeniami policyjnymi dla obwodów miast Pabjanic, Tomaszowa i Zgierza, stosownie do poniżej wydrukowanego rozkazu służbowego nastąpi począwszy od 15 czerwca 1916 r. przez magistraty oznaczonych miast.

Łódź, d. 8 czerwca 1916.

Cesarско-Niemiecki Prezydent Policji W zast.

v. Bernewitz.

Rozkaz służbowy

dla ściągania sum pieniężnych przez magistraty miast Pabjanic, Zgierza i Tomaszowa.

1) Obowiązkiem magistratu w obwodzie miasta jest ściąganie:

a) wszelkich należących się kasie miejskiej publicznych podatków, jak podatków stempowych od ksiąg handlowych, podatków od piwa, psów, badania studzien, dezynfekcji i tp.,

b) wyznaczonych przez Prezydium Policji i Urzędu Policji włącznie kar, jak również podlegających uiszczeniu Prezydium Policji ceł i podatków konsumpcyjnych.

2) Ściąganie następuje tylko na wyraźny wniosek jednego z przełożonych oddziału Prezydium Policji lub burmistrza.

3) Władzami wykonawczymi są: Prezydium Policji dla kar, wyznaczonych przez Prezydentów Policji i dla mających być tam wpłaconych ceł i podatków konsumpcyjnych, magistrat — dla mających być tam wpłaconych podatków.

4) Zażalenia z powodu niemiernych wad przymusowego postępowania co do formy zarządzenia lub sposobu wykonania albo zapytania, czy opieczętowane